

Trzymać się z daleka

23 lutego 2010

Wojsko Polskie kupuje od izraelskiej firmy Aeronautics samoloty bezzałogowe. Ma to być krok naprzód dla polskiej „misji stabilizacyjnej” w Afganistanie. W arsenałach izraelskich i amerykańskich samoloty bezzałogowe od dawna zajmują kluczową pozycję. Głównym ich eksporterem są Stany Zjednoczone. Niedaleko za nimi plasuje się Izrael, który w 2009 r. okazał się 3 światowym eksporterem broni. Różnym reżimom na całym świecie dostarczył sprzętu bojowego na łączną kwotę 6,75 mld dolarów.

Bezzałogowy aparat latający to nie tylko kamera przesyłająca zdjęcia, na których podstawie pilot bombarduje cel. To maszyna do zabijania. Produkowane w USA samoloty typu Predator i Reaper, których obecnie używa się w Afganistanie i Pakistanie, mogą zabrać ładunek wybuchowy o masie 200 kg. Tylko w styczniu 2010 r. w Pakistanie amerykańskie predatory zabiły 123 niewinnych cywilów. Jedynie dwie wystrzelone rakiety trafiły w cel i dokonały pozasądowego zabójstwa trzech przywódców Al-Kaidy.

Izraelskie samoloty bezzałogowe Hermes 450 był w powszechnym użyciu w Gazie w 2009 r., podczas operacji „Płynny Ołów”. Hermesy mogą odpalać rakiety, w tym pociski kierowane typu Spike, ważące do 150 kg. Choć określa się je jako sprzęt służący do obserwacji pola walki, podczas 22-dniowego ataku to właśnie wystrzelone przez nie rakiety okazały się najbardziej zabójcze. Według palestyńskiej organizacji praw człowieka Al-Mezan, od rakiet wystrzelonych przez samoloty bezzałogowe zginęło 519 osób, to znaczy ponad jedna trzecia spośród 1409 ofiar operacji „Płynny Ołów”. Przytłaczającą większość stanowili cywile. Kolejne 473 osoby poniosły śmierć w nalotach przeprowadzanych przez samoloty wielozadaniowe F16 przy użyciu bomb Mk82.

Lekarze palestyńscy informują, że w atakach przeprowadzanych przy użyciu samolotów bezzałogowych ginie przede wszystkim ludność cywilna. Na przykład, rodzina Berbach z Rafah w takim nalocie straciła 5 bliskich, a rodzina Abed Rabbo – 6. Zmasakrowane ciała bezbronnych ludzi zabitych na ulicy przez samoloty bezzałogowe – ofiary izraelskiej „lotniczej godziny policyjnej” – były zjawiskiem codziennym w czasie operacji „Płynny Ołów”.

Wojsko Polskie dąży do „polonizacji technologii izraelskiej” łącząc izraelską technologię produkcji broni z polską siłą roboczą i polskimi surowcami. Firma Bumar podpisała z izraelskim Rafaelem dziesięcioletnią umowę offsetową na produkcję bomb typu „Spike”, które służą do zbrojenia samolotów bezzałogowych i śmigłowców bojowych. Umowa ta opiewa na sumę 400 mln dolarów. W jej ramach, do konstrukcji swojej broni Rafael musi używać polskich podzespołów.

Pociski typu „Spike” produkuje się w Zakładach Metalowych Mesko S.A. w Skarżysku-Kamiennej. Podczas II wojny światowej zmuszani do niewolniczej pracy Żydzi i Polacy produkowali tam amunicję dla Wehrmachtu. Zdaniem attaché wojskowego ambasady Izraela w Polsce, wspomniana produkcja to najbardziej udany przypadek polonizacji technologii izraelskiej. „Dziś, 60 lat po Holokauście, firma ta łączy izraelską technologię i polską siłę roboczą dla dobra całego świata”. Mieszkańcy Afganistanu, Palestyny i Papui Zachodniej nie zgodziliby się z tym stwierdzeniem.

Samoloty bezzałogowe, które w tej chwili kupuje Polska, są wprawdzie nieuzbrojone, ale mają służyć do naprowadzania F16 na cele w Afganistanie. 2 600 polskich żołnierzy okupujących ten kraj mieści się w pierwszej 10 beneficjentów amerykańskiego programu Foreign Military. W 2003 r. rząd amerykański sfinansował kontrakt o wartości 3,8 mld dolarów na zakup 42 samolotów F16, a teraz Siły Powietrzne USA szkolą polskich pilotów w obsłudze nowych maszyn. Zdaniem pułkownika Timothy’ego S. Burke’a, szefa Biura Współpracy Wojskowej przy

ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie, „piloci powinni zostać wyszkoleni w ciągu kilku lat. Po ukończeniu szkoleń będą używać F16 do misji powietrznych” z GPS i sterowaną laserowo bronią inteligentną.

Pierwszy polski śmigłowiec typu S-70 i Black Hawk już wkrótce ma być gotowy. Producenci jego podzespołów – izraelski Elbit Systems, amerykański United Technology Corps i polski PZL Mielec – tworzą trójstronny geopolityczny sojusz wojskowy, który ma się umacniać.

Izrael zapewnia także polskiemu dowództwu regularne doradztwo techniczne i strategiczne. Według polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej, w latach 1995-2009 polsko-izraelska grupa robocza, składająca się z urzędników ministerstw obrony i spraw zagranicznych obu państw, podjęła ponad 200 działań, takich jak wzajemne szkolenia wojskowe, wymiana ekspertyz, kursy, seminaria czy sympozja.

Jesienią 2009 r. gen. Franciszek Gągor, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wraz z izraelskimi specjalistami ds. obronności wziął udział w sesji szkoleniowej poświęconej wnioskowi płynącemu z operacji „Płynny Ołów” i temu, „jak radzić sobie z nagłówkami prasowymi”. Według rządu izraelskiego, „w ostatnim dwudziestolecu wojna informacyjna to jedna z najdynamiczniej rozwijających się dziedzin. W Siłach Obrony Izraela stworzyliśmy specjalną strukturę, która zajmuje się jej prowadzeniem. Stawienie czoła wyzwaniom, które rzucają nam media, to jedno z naszych głównych zadań.”

Podobnie, „Wizja Sił Zbrojnych RP – 2030”, opracowana w MON, zakłada stworzenie „Wojsk Informacyjnych” służących do śledzenia mediów wroga. Zgodnie z tym opracowaniem, „przeciwnik będzie wykorzystywał do wsparcia swoich działań szerokie spektrum środków masowego przekazu. Poprzez rozpowszechnianie obrazów eksponujących niehumanitarne aspekty operacji militarnej, cierpienie ludności cywilnej, w tym dzieci i starców, będące skutkiem prowadzonych działań,

przeciwnik będzie się starał utrwalić postrzeganie sił interwencyjnych jako sił okupacyjnych, nieszanujących praw człowieka. Na bazie ideologii lub religii będzie zaszczepiał strach, podsycił nienawiść oraz dążył do zmobilizowania lokalnej i międzynarodowej opinii publicznej przeciwko siłom zbrojnym i państwu wypełniającym mandat organizacji międzynarodowych" (pkt.34).

Stawianie znaku równości między pokazywaniem przerażającej rzeczywistości wojennej – w szczególności jej skutków dla ludności cywilnej – a „propagandą” i de facto wrogą działalnością grozi cenzurą i kryminalizacją zarówno dziennikarstwa śledczego, jak i prób obrony praw człowieka i prawa międzynarodowego. To my możemy okazać się wrogiem. Gdy się wychylimy, Wojska Informacyjne przywołają nas do porządku. . Wszak to struktury „przeznaczone do prowadzenia ofensywnych i defensywnych działań realizowanych w celu uzyskania przewagi informacyjnej nad przeciwnikiem i osiągnięcia oczekiwanego militarnego (politycznego) [tak w oryginale] rezultatu końcowego prowadzonych działań” (pkt 72).

Nowoczesna wojna staje się coraz bardziej wojną lotniczą, wyalienowaną i bezwzględną dla „nieprzyjaciela”, a rządy każą nam trzymać się od niej z dala. Czy chodzi o żołnierzy ukrytych w bunkrach, którzy za pomocą dżojstików sterują bezzałogowymi aparatami latającymi, czy też o nasze wojsko, które za sprawą rządowego knebla ukrywa się przed naszym wzrokiem i mediami, gdy bombarduje mężczyzn, kobiety i dzieci – trzeba ten dystans pokonać i rozliczyć tych, którzy odpowiadają za politykę i produkcję wojskową oraz ich katastrofalne skutki. Dziś jest to pilniejsze niż kiedykolwiek.

Autor: Ewa Jasiewicz

Tłumaczenie: Katarzyna Bielińska

Źródło: [„Le Monde diplomatique” nr 2/2010](#)